

# Wydanie specjalne na Drzwi Otwarte ALO PWr Maj 2022



# W numerze:

## 3 **Veni, vidi, vici**

Uczniem Gimnazjum Akademickiego PWr stałem się w 2016 roku. Pierwszą lekcją, jaką pamiętam, była matma. Na pierwszy rzut oka nie rozpoznaliśmy w postaci pani Pauliny Stajno nauczycielki (absolutnie niesprawiedliwie, bo nauczycielką jest świetną!).

## 10 **ALO po trzech latach**

Uczęszczając do naszej szkoły od trzech lat, będąc członkiem (jeszcze) najstarszego rocznika, chciałbym trochę miejsca poświęcić temu, jak wyglądała moja nauka w ALO. Przez te lata nauki pojawiło się dużo istotnych tematów, a co więcej - wniosków na jej temat. Można postawić jedno, wiodące pytanie – ALO: warto, czy nie do końca? Będzie to zatem moja ocena liceum, moja patetyczna ewaluacja, pisana jak najbardziej subiektywnie i z mojej perspektywy, szarego kałamارza.

## 12 **Praca, moc, energia**

$P = W/t$ . Wzór, który moim zdaniem najlepiej opisuje uczniów naszej szkoły. Wykonują wiele pracy, aby zdobywać nowe wiadomości, inwestują niezliczone ilości czasu w samorozwój, a to wszystko przekłada się na moc, jaką dysponują, a jest ona niezmierną. Dla wielu nie ma lepszego miejsca na rozładowanie emocji, stresu i pokazania swojej mocy niż siłownia. Dla ciekawskich, odpowiem już na starcie, Politechnika Wroclawska zadbała również i o to.

## 14 **ALO według naszych tiktokerek**

600 000 wyświetleń, 91 000 serduszek, prawie 4000 komentarzy. Tiktok pt. „Rzeczy w naszej szkole, które mają sens”, nagrany przez Darię Łuniewską i Weronikę Franczak, prawdopodobnie wypromował ALO PWr bardziej niż wszystkie dotychczasowe działania. Czterdziestosekundowy materiał sportretował zalety naszej szkoły tak przekonująco, że widzowie nawet zakwestionowali jej istnienie. Rozmawiamy z autorkami tiktoka o tym, jak żyje się w serowcu.

## 18 **Fizyka pasją, fizyka życiem...**

„Nie wiem, czy fizyka jest łatwa. Pewnie nie dla każdego. Ważniejsze jest natomiast to, że jest ona zrozumiała, że opisuje świat dający się poznać przez racjonalne rozumowanie. I na pewno można się z nią zaprzyjaźnić, choć czasem wymaga to od nas wiele wysiłku”. O nauczaniu fizyki w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym mówi prof. Piotr Ludwikowski – nauczyciel przepełniony pozytywną energią, którą dzieli się z uczniami na swoich zajęciach.

## 20 **Twierdzeń nie da się „oddowodnić” ...**

Ucząc się w liceum ze słowem politechnika w nazwie, trudno byłoby nam się obejść bez królowej nauk – matematyki. W naszej szkole osób nauczających tego przedmiotu jest niemało, a każdy matematyk jest na swój sposób wyjątkowy. Jednym z ich jest Pan Profesor Sławomir Wójcik.

# Veni, vidi, vici

**Uczniem Gimnazjum Akademickiego PWr stałem się w 2016 roku. Pierwszą lekcją, jaką pamiętam, była matma. Na pierwszy rzut oka nie rozpoznaliśmy w postaci pani Pauliny Stajno nauczycielki (absolutnie niesprawiedliwie, bo nauczycielką jest świetną!).**

Przy przedstawianiu PZO wspomniała, żeby nie nastawiać się na piątkę na koniec roku, nawet jeśli mieliśmy w podstawówce oceny najwyższe (chyba chciała nas, zagubionych pierwszoklasistów, trochę nastraszyć). To był szok. Kilka lekcji później zrobiła nam niezapowiedzianą kartkówkę z działań na liczbach ujemnych (chyba chciała nas, niesfornych i rozmownych pierwszoklasistów, trochę ustawić). Pamiętam to jak dziś, dostałem trójkę. Trójkę! Z liczb ujemnych! Byłem przerażony! Rok skończyłem, oczywiście, z szóstką (a pani Stajno do dziś jest na liście moich ulubionych nauczycieli).

Kiedyś Igor, kolega z klasy, zaczął pisać na ławkach i krzesłach hasło „LAS”, konspiracyjnie chwalać się, że sadi las. Został przyłapany, a gąszcz drzew musiał zostać przez niego wycięty. Była też akcja ze Wzorami Skróconego Mnożenia, ale nie została wykryta do dziś...

Pan Ernest Komoński, historyk, co lekcję wywoływał uczniów do odpowiedzi. Nie będę ukrywał, na początku to było stresujące. Szybko jednak pogodziliśmy się z takim losem, kalkulując że niezależnie od poziomu wiedzy wystawia 3+ na zachętę. Pan Komoński, jak tłumaczył, nie znosił smaku wody. Dlatego w szafce w sali od historii znajdowały się zgrzewki dwulitrowych butelek Coca Coli. Wydaje się, że była to uczciwa kompensata za ocenianie poprzez odpowiedzi ustne. Zasada była następująca – jeśli przyniosło się własny kubek, można było dolewać coli do woli.

W ALO to w ogóle każdy stara się wspierać uczniów w naszej trudnej szarej codzienności na tyle, na ile tylko może. Pewien nauczyciel informatyki, oprócz pomocy z Accessem, zapewnia wsparcie we wszystkich problemach, również tych egzystencjalnych. Nieziemski sekretariat zalewa zupki chińskie, a tutorzy z utęsknieniem wyczekują swoich spotkań z uczniami. To niesamowite, jak mały dystans występuje u nas między nauczycielami a uczniami. Kultura organizacyjna naszej szkoły jest nastawiona na rozwój, obustronną relację i zrozumienie. Mówię o tym z pełnym przekonaniem.

Podczas mojej nauki w ALO PWr zrobiłem dużo absolutnie fantastycznych rzeczy. W gimnazjum zostałem finalistą z Dolnego Ślązaka z fizyki. Egzamin gimnazjalny zdałem na 100 proc. (historii nie biorę pod uwagę). Liceum zacząłem tytułami finalisty Olimpiady Statystycznej (teraz już podwójnym) oraz Olimpiady Przedsiębiorczości. Poznałem wspaniałych, absolutnie inspirujących znajomych, a także nauczycieli. Miałem nawet epizod z posadą przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego, jako który realizowaliśmy masę działań.

Okres zdalności wymownie przemilczę, a na początku trzeciej klasy zostałem powołany do kadry narodowej juniorów w wioślarstwie. Miałem okazję wystartować na mistrzostwach świata i mistrzostwach Europy, w pełni doświadczając sportu profesjonalnego. Tydzień temu wywalczyłem tytuł laureata Olim-

piady Przedsiębiorczości i jednocześnie indeks na wymarzone studia na SGH.

Podczas mojej przygody jako redaktor naczelny „Politechnika Juniora” bawiłem się fantastycznie. Przejrzałem te kilkanaście numerów, które mieliśmy okazję razem przygotowywać. Jestem piekielnie dumny z tego, co jako zespół stworzyliśmy. Współpraca z niezastąpionym opiekunem, panem Wojciechem Walczakiem oraz odpowiedzialną zastępczynią Małgosią układała się znakomicie, ale przepraszam za wszystkie niedotrzymane „już ostateczne deadline’y”. Zaangażowanie każdego z redaktorów było bardzo budujące. „Politechnika Juniora” czyta już regularnie kilkaset osób i jestem pod wrażeniem tego, jak udało nam się rozwijać gazetkę szkolną w szkole „niehumanistycznej”. Następnemu zespołowi życzę, żebyście byli od nas jeszcze lepsi.

Każdy cel osiągałem tak szybko, jak go sobie wyznaczyłem – a świadomość tego jest zarówno satysfakcjonująca, jak i przerażająca. Czy jeśli wybieriecie ALO, to też osiągniecie wszystkie wymarzone sukcesy? Czy to wszystko jest zasługą szkoły? Owszem, bo dostawałem dużo urlopów naukowych. Mamy też w C13 superwarunki do nauki, planowe lekcje są na wysokim poziomie, wiedza jest przekazywana świetnie i z pasją. Klimat jest świetny. Chce się do tej szkoły chodzić i decyzję o wyborze liceum powtórzyłbym bez zastanowienia. Na realne, praktyczne wsparcie w przygotowaniu do konkursów mogą liczyć głównie ludzie z sukcesami w matematyce, którzy mają zapewniane zajęcia przygotowujące. W przypadku konkursów i celów niematematycznych trzeba w większym stopniu liczyć na siebie i samodzielną naukę. Trzeba przejąć tę odpowiedzialność i na koniec dnia wziąć się do pracy. W sumie się to sprawdza. Istnieje też wsparcie niepraktyczne. To każda rozmowa, każdy uśmiech i każ-

de dobre słowo. A takich dostałem w ALO wiele. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy do mojego rozwoju się przyczynili, nawet nieświadomie. Za każdą kawę, zupkę, poradę matrymonialną i szklankę coli...

Zanim się spostrzegłem, w ALO (ZSA) upłynęło mi sześć lat życia. Łezka się w oku kręci. Będzie mi go brakowało, ale nie mogę doczekać się tego, co czeka na mnie za horyzontem.

A Wy, drodzy kandydaci do ALO PWr, przewróćcie stronę i zobaczcie, jak zapowiada się Wasz horyzont!

### **MAKSYMILIAN SKICA – 3 C**





# Zobacz, ile mogło być takich chwil – czyli epopeja (wybaczcie)

Środa, drugi marca, godzina siódma dwadzieścia pięć. Na fizyce w grupie „Banach” u pana Ludwikowskiego odbywa się zapowiadana od kilku tygodni impreza, która trwa dokładnie trzy minuty i czterdzieści sekund. Są migające światełka z kuli, są krówki, w tle leci „Electric Love” BØRNS - a wszystko na cześć czterech równań Maxwella. I chyba wtedy, kiedy jadłam fizyczną krówkę, zrozumiałam, że wraz z zakończeniem nauki o prądzie jest coraz bliżej matury. Że to wszystko jest jakieś nieuchronne, a my za niedługo przejdziemy do historii tej szkoły jako kolejny rocznik. Tragedia.

Podczas jednego z ostatnich, środowych kolegiów redakcyjnych otrzymałam misję specjalną – pożegnać się. Od razu przyznam, że nienawidzę pożegnań z jednej, prostej przyczyny. Zawsze wtedy wydaje mi się, że mówię za mało ważnych rzeczy i robię za dużo niepotrzebnych dygresji. Ten tekst chyba będzie najbardziej osobistym spośród wszystkich, które opublikowałam w ciągu trzech lat na łamach „Politechnika”. Dlatego życzę Wam, drodzy Czytelnicy, viel Gesundheit, bon appetit – to już zależy od Was.

## **Dzień pachnie jak Początek**

Liceum zaczęło się szybciej, niż sądziłam. Spadło na mnie z impetem albo z prędkością światła. W każdym razie, gdy zaczęłam naukę w ALO, z przerażeniem dotarła do mnie myśl, że jako human w oczach moich ścisłych kolegów mam szansę na pracę co najwyżej w McDonalddie.

Bo nie żeby coś – ja naprawdę chciałam iść do liceum przy Politechnice. W

tej sprawie dużo zdziałał profesor Zarzycha, mój gimnazjalny wychowawca, bo to właśnie on dużo opowiadał na lekcjach o ALO. Z kolei moja ówczesna nauczycielka z fizyki, pani Pilak-Zadworna, oprowadziła mnie po budynku w pewne kwietniowe, deszczowe popołudnie 2019 roku. I chyba wtedy zapadła klamka, chociaż wątpliwości było sporo, a ja czułam się rozdarta pomiędzy wizją nauki na wydziale architektury a filologii polskiej. Dlatego założyłam sobie, że idę do ALO, aby być humanem, który lubi rysować. I przez całą pierwszą klasę zadawałam sobie pytanie, czy po prostu zrobiłam dobrze.

## **Tak bardzo chciałabym historią być...**

Naukę w liceum rozpoczęłam dość symbolicznie, bo w moje szesnaste urodziny. Wraz z nimi nastąpiły nieoczekiwane spotkania i nowe wyzwania, które niesie ze sobą nowa szkoła. Wciąż pamiętam nerwowe oczekiwanie na znajome twarze z egzaminów językowych,

poznanie nowej wychowawczynie i dziwny ogień ekscytacji, który miał towarzyszyć mi przez najbliższe pół roku. W końcu odbył się pochód całą klasą do auli w A1, przez co poczułam się jak dorosła, prawie że studentka. Aura wrocławskiego Hogwartu działała na mnie jak magnes i sprawiała, że nawet sławne nieotwierające się okna w C-13 nie budziły we mnie negatywnych odczuć. W głowie cały czas grało mi „Hej hej” Darii Zawiałów, które pięło się w górę radiowych list przebojów.

Również to, co wydarzyło się po rozpoczęciu roku szkolnego, wywarło na mnie ogromne wrażenie. Wiedza, że większość mojej klasy chodziła do gimnazjum ZSA, budziła wątpliwości, czy w uda mi się dołączyć do tak zgranej paczki. Jednak po apelu i rozmowie z naszą wychowawczynią z częścią klasy udałam się do Pasażu Grunwaldzkiego, a tam w jednej z kawiarenek na ostatnim piętrze rozmawialiśmy jak starzy, dobrzy znajomi. W środku trudno było mi uwolnić się od ogromnego szoku. W końcu ludzie, z którymi miałam spędzić najbliższe trzy lata, nie wiedzieli o mnie zupełnie nic – ale ich otwartość była od tego silniejsza.

### **Trzy metry ponad ziemią płynie dzień**

Pierwszy tydzień nauki w liceum i okienka umiłało nam śpiewanie polskiego rocka, dzięki czemu staliśmy się rozpoznawalnymi pierwszakami. W tych jesiennych miesiącach szkoły było coś, co kazało mi od razu wstawać na dźwięk budzika i z entuzjazmem gnać na plac Grunwaldzki. Nie czułam zmęczenia, tylko radość z tego, że chodzę do liceum i z tego, ile mam przed sobą możliwości, ile wymarzonych scenariuszy do zrealizowania i ile do poznania.

Zachęcona przez Kacpra Kowalskiego od razu wciągnęłam się w wir pracy przy gazetce szkolnej, gdzie poznałam mojego przyszłego współszefa – Maksa Skicę. Zwerbowałam też do redakcji parę osób z mojej klasy – Emilkę Rynkiewicz, Bartka Kaczmarka i Daniela Witkowskiego, dzięki

czemu w „Politechniku” zrobiło się rozmaicie. Lubiłam patrzeć, jak gazetka się rozwija z początkowo niewielkiej liczby osób aż do kilkunastu, jak w tym i poprzednim roku. Lubiłam też patrzeć, jak nowi redaktorzy doskonalą swój styl pisania i dawało mi to satysfakcję, że jako współszefowa mam do czynienia z tak ciekawym zespołem. Była to też pierwsza redakcja, którą miałam możliwość prowadzić w formie całkowicie zdalnej – wszystkie konsultacje, ustalenia odbywały się przy pomocy komunikatorów, ponieważ było nam w ten sposób łatwiej się „skrzyknąć” niż w szkole, na żywo.



### **... ale na to się pisałam, tak czy siak**

No dobrze, ale do meritum. Bo chyba nie samą gazetką żyje człowiek, prawda?

W ALO poznałam zupełnie inny wymiar matematyki, co wiązało się dla mnie z dużą ilością pracy, jaką musiałam włożyć w naukę tego przedmiotu. Bo chociaż czułam się dobra w tej dyscyplinie, przez cały semestr musiałam się wysilić, aby doścignąć moich ścisłych znajomych z klasy. I to wszystko jakoś tak cały czas leciało – od poniedziałku, przez wtorek i środę zajęte nauką historii u pana Komońskiego (szczególne apogeum osiągnęliśmy w środy rano, po fakultecie z wf-u, kiedy pod 3.31 część klasy w napięciu wertowała podręczniki, a część bez stresu grała w ping-ponga), potem czwartek z gitarowym okienkiem, aż po wyluzowany piątek, kie-

dy wreszcie można było odetchnąć. Koło się zapętało, a my w nim żyliśmy, chodząc po lekcjach na pączki czy do Pasażu albo tłumnie udając się na plac Grunwaldzki, gdzie każdy odjeżdżał w swoim kierunku.

### **Wszyscy mamy źle w głowach**

Jedną z dat, które najlepiej wspominam, był chyba ósmy listopada 2019 roku, kiedy razem z ludźmi ze starszych roczników organizowaliśmy rockowy koncert z okazji Święta Niepodległości. Razem z

ta wigilia jest jednym z moich ulubionych wspomnień z ALO – całą klasą siedzieliśmy wokół ustawionych w ogromny kwadrat ławek i wymienialiśmy się podarkami.

Styczeń, luty i marzec okazały się nieco mniej ulgowe i niosły za sobą ogromne zmiany, bolesne lub nie. W każdym razie odczuliśmy je wszyscy. Ostatniego dnia przed oficjalnym zamknięciem szkół do szatni na dole ustawiła się zakręcana kolejka, a niektórzy z okrzykiem radości powtarzali, że widzimy się „za dwa tygodnie po koronafériach”. Gdzieś z tyłu głowy

miałam świadomość, że może zobaczę się z moją klasą dopiero latem, dlatego pożegnanie było dla mnie czymś okropnym i chyba nie ma w tym nic dziwnego. Oczywiście, możliwość wysypiania się i niestania w korkach na południu miasta była kusząca, ale przerażająca zarazem. Wkrótce z dwóch tygodni zrobił się miesiąc, a z miesiąca trzy. Podczas tego okresu napisałam wiele artykułów, w tym chyba najważniejszy w moim życiu – recenzję „Jojo Rabbit”, czyli przedostatniego filmu, jaki wówczas widziałam w kinie. Wtedy obiecałam sobie, że gdy tylko lockdown się skończy, tak jak bohaterowie w ostatniej scenie, zatańczę, bo w końcu będę wolna.

Jednak nie zatańczyłam ani 26 czerwca, ani nawet pierwszego września 2020 roku.

### **Ja w hibernacji przekoczuję czas**

Druga klasa liceum, gdy tak o wszystkim pomyślę, jakby w ogóle nie istniała. Wszystko odbywało się jak za jakąś niewidzialną kurtyną. Budziłam się nieco przed lekcjami, w transie siadałam do komputera i włączałam Teamsy. W porównaniu do poprzedniego lockdownu wszystko było wypłowiałe i ponure – może dlatego, że szła jesień, a poprzednim razem natura za oknem budziła się do życia. To nie działało dobrze na nikogo z nas i jedną z niewielu ciekawych rzeczy, które wydarzyły się w



koleżankami i kolegą znaleźliśmy się w grupie wokalistów, a uczucie, kiedy śpiewałam na forum szkoły na zatłoczonym czwartym piętrze (niektórzy stali również w dalszej części korytarza za przeszkleniem), było po prostu cudowne, tak samo jak atmosfera wcześniejszych prób, z czego ostatnią – 31 października – wspominam najlepiej. Oświetlony nocą kampus nie wyglądał tak pięknie ani wcześniej, ani później.

Koncert zapadł nam wszystkim w pamięć, choćby przez ustanowienie nowej tradycji, czyli śpiewanie „Kocham wolność” chyba dwa razy na bis.

### **Bez ciebie miało być mi lżej**

Po listopadzie nadszedł grudzień. Wraz z nim wypadły na Jarmark Bożonarodzeniowy w Rynku i wigilia klasowa, kiedy oglądaliśmy wspólnie pierwsze odcinki wyczekiwanego „Wiedźmina”. To właśnie



tym czasie, była moja samodzielna nauka gry na gitarze. Mimo że zaczęłam naukę rozszerzeń, cały ten rok szybko umykał. Z utęsknieniem czekałam na wiosnę w nadziei, że może coś się zmieni i przynajmniej będę miała ładne widoki za oknem.

Zieleń nadeszła z projektem „Zwolnieni z Teorii”, do którego wciągnęła mnie Emilka. Miłość do Wrocławia, którą dzielimy z kilkoma innymi przyjaciółmi miałyśmy „przelać” do aplikacji turystycznej. Aby zrobić trochę zdjęć, podczas matur udaliśmy się w plener do Dzielnicy Czterech Świątyni. Widok naszego miasta budzącego się do życia przypominał mi, że to wszystko się niedługo skończy i po raz kolejny wyjdziemy z domów.

### **Nikt mnie nie uprzedzał, nie ostrzegał, jak będzie**

W szkole zostaliśmy na dłużej niż myślałam. Po letnim powrocie w mury C-13 nastąpiły wakacje. Po nich zaś ostatnie

Boli? Okropnie.

### **Our little group has always been ...**

Bloki z fizyki o siódmej trzydzieści przez pierwsze trzy dni tygodnia brzmiały jak ponury żart, ale były lepsze od kończenia zajęć o szesnastej. Zresztą rok wcześniej bardzo narzekałam na podział na grupy, ponieważ nawet nie poznałam dobrze mojej klasy. Mimo to w „Banachu” spotkałam wielu fajnych ludzi, a „grupowanie” przestało być tak uciążliwe jak wcześniej. Poza tym w nowym roku szkolnym wiele rzeczy, które odbywały się w pierwszej klasie, powróciło – i to w nawet lepszej formie. Bo chociaż brakowało wspólnych okienek, znaleźliśmy po lekcjach czas, aby przygotować kolejny koncert rockowy z okazji 11 listopada. To chyba ten występ wspominam jako najlepszy w moim życiu, choćby z tego powodu, że miałam po raz pierwszy okazję wykonać solo jedną ze zwrotek „Murów” – a to od zawsze było moim marzeniem. Koncert był naprawdę niesamowity, bo wykonywaliśmy go aż cztery razy. Jednak było warto, bo mogliśmy sobie „odkuć” w ten sposób ponad rok bez występów.

### **... and always will until the end**

Wigilia klasowa, tym razem bez „Wiedźmina” odbyła się w zupełnie szalonym trybie, a pikanterii dodawał japoński gość prosto z anime. Okres przedświąteczny był poprzetykany nie tylko sporadycznymi zdalnymi, ale i próbami poloneza. Temat studniówki był naprawdę gorący, od wyboru sali zaczynając, na wyborach krawatów pod kolor sukienek kończąc. Z kolei lekcje tańca według dziewczyn z mojej klasy i mnie były najlepszymi lekcjami wf-u i żałuję, że nie było ich więcej. W każdym razie nasz „prom” nadszedł i był to najpiękniejszy Yule Ball, jaki mogłam sobie wymarzyć. Pisałam o tym już w poprzednim numerze, ale na-

wrześniowe rozpoczęcie roku szkolnego w moim życiu, a wraz z nim myśl, że to wszystko musi się skończyć. I to jakoś nie pasowało. Wielu moich znajomych z klas maturalnych wciąż czuło się pierwszoklasistami, jakby ostatnich dwóch lat w ogóle nie było – jakby ktoś je zupełnie wymazał, a w ich miejscu zostawił białą plamę.





prawdę – przez większość czasu sypało śniegiem, dzięki czemu nasza studniówka miała bajkową atmosferę. Była to też świetna okazja, aby porozmawiać na luzie z nauczycielami, ustrzelić w fotobudce kilka serii szalonych zdjęć, czy przejść się do parku obok. Studniówka była dla mnie, jak i dla wielu innych osób nocą, której nie sposób zapomnieć – i której chyba nie zapomną nasze nogi, bo z tymi następnego dnia bywało różnie. Jednak warto było, nawet jeśli cztery belgijki tańczyło się w zupełnym ścisku.



### **Thunder's getting louder and louder**

I chociaż już 21 stycznia czuło się wiszącą w powietrzu nostalgię, ja poczułam ją podczas słuchania „Electric love” na fizyce. Świadomość, że za chwilę stąd odejdę po tak dziwnych trzech latach, jest przytłaczająca, bo po prostu chciałoby się więcej. Więcej zwariowanych debat samorządowych, więcej wypadów na pączki na Skłodowską. Więcej wyjść do Pasażu czy do Dzielnicy Czterech Świątyń. Więcej tańczenia do upadłego. Więcej kaczek lewitujących w sali 2.08 czy wrzucanych na dachy boksów. Więcej automatów mówiących po chińsku. Więcej belgijek. Więcej artykułów – nie tylko recenzji filmów czy tekstów o historii Breslau. Więcej ratowania Boya-Żeleńskiego w budynku D2. Więcej szkół paladynów i więcej najja-

śniejszych gwiazd. Więcej appenzellerów. Więcej wspólnego muzykowania. Więcej pięknych rejsów parostatkami i śpiewania o Janie III Sobieskim. Więcej wigilii. Więcej prób koncertowych w Halloween.

Więcej wszystkiego.

Bo zobacz, drogi Czytelniku – ile mogło być takich chwil...?

### **Kurtyna w dół.**

PS. Na koniec chciałabym podziękować wszystkim, z którymi w ciągu trzech lat mogłam pracować w redakcji „Politechnika”. Byliście bardzo różnorodnym, zaskakującym zespołem, który nie trzymał się ram i wykorzystywał różne formy przekazu – nawet wiersze! Dziękuję Maksowi, który był wspierającym współszefem i z którym udało mi się ogarnąć zespół. Dziękuję Kacprowi Kowalskiemu, który zaprosił mnie do redakcji i zaufał mi w kwestii doboru nowych dziennikarzy. Dziękuję profesorowi Wojciechowi Walczakowi, który był zawsze otwarty na nasze pomysły i skory do pomocy. Dziękuję za wszystkie artykuły i za numer poetycki, z którego wciąż jestem dumna. Dziękuję Wam wszystkim, bo bez Was nie byłoby „Politechnika”.

Dobra, to teraz chyba się naprawdę muszę pożegnać.

Do zobaczenia!

**MAŁGORZATA WIECZORKIEWICZ – 3 A**

# ALO po trzech latach

Uczęszczając do naszej szkoły od trzech lat, będąc członkiem (jeszcze) najstarszego rocznika, chciałbym trochę miejsca poświęcić temu, jak wyglądała moja nauka w ALO. Przez te lata nauki pojawiło się dużo istotnych tematów, a co więcej - wniosków na jej temat. Można postawić jedno, wiodące pytanie – ALO: warto, czy nie do końca? Będzie to zatem moja ocena liceum, moja patetyczna ewaluacja, pisana jak najbardziej subiektywnie i z mojej perspektywy, szarego kałamarza.

## Poczynając od wad ...

Jak każda porządna ewaluacja i ta musi zawierać wady, tudzież, eufemistycznie rzecz ujmując, listę rzeczy niekoniecznie dobrze funkcjonujących w naszej szkole. Myślę, że największym mankamentem naszego liceum, który rzucił mi się w oczy przez lata mojej edukacji, to organizacja niektórych przedsięwzięć. Nie chodzi tu rzecz jasna o złe organizowanie imprez szkolnych czy tego typu wydarzeń. To zazwyczaj działało całkiem sprawnie, wystarczy popatrzeć na koncert patriotyczny, zorganizowanie wykładu prof. Jana Hartmana czy grę terenową o Profesorach Lwowskich. Chodzi mi, na przykład, o fakt, że bardzo często ciekawe wydarzenia, takie jak np. wykłady z matematyki czy fizyki, były kierowane tylko i wyłącznie do uczniów w najlepszych grupach matematycznych. Stwarzało to według mnie niepotrzebne podziały i sztuczne rozgraniczenia, bo przecież, każdy, kto dostał się do ALO, był na tyle ambitny i rozgarnięty, że mógł posłuchać ciekawego wykładu.

## Co było dobre

Zacznę może od największej zalety naszej szkoły - ludzi. Oczywiście, można zawsze powiedzieć, że miałem do nich szczęście w liceum, bo mój rocznik jest inny od wszystkich innych, jednak uważam, że społeczność naszego liceum, niezależnie od rocznika czy klasy, jest



na najwyższym poziomie. W trakcie mojej przygody z ALO ani razu nie spotkałem się z prześladowaniem innych, wyśmiewaniem kogoś czy jakimikolwiek formami bullingu. Co ważniejsze, a dla mnie nawet najważniejsze, nie ma naszej szkoły w ogóle atmosfery wyścigu szczurów. Gdy komuś coś idzie słabiej niż innym, zaraz ustawia się kolejka osób chętnych do pomocy. Mało tego, ludzie nie boją się prosić o pomoc i wyjaśnienie nurtujących ich kwestii.

Drugą zaletą, według mnie najważniejszą oprócz dobrej atmosfery, są oczywiście nauczyciele. Bez nich nie byłoby przecież szkoły. Myślę, że każdemu, kto przychodzi do nas na lekcje, od razu rzuca się w oczy, że nauczyciele w naszej szkole nie pracują tu za karę, jak to często bywa w innych placówkach. Uczęszcza-



jąc na różnego rodzaju zajęcia, z każdego przedmiotu, poczynając od polskiego, kończąc na matematyce czy fizyce, można poczuć, że uczą nas ludzie z pasją do swojego przedmiotu. Są to osoby, które robią wszystko, co w ich mocy, aby przekazać wiedzę i pasję swoim uczniom. Na uwagę zasługuje również fakt, że oprócz wykładania obowiązkowego programu nauczania chętnie wykraczają poza jego ramy, co sprawia, że przedmiot jest po prostu ciekawszy. Jako przykład (przecież to w końcu subiektywna wypowiedź), mogę chociażby przytoczyć fakt, że na naszych lekcjach fizyki wyprowadziliśmy wszystkie równania Maxwella.

Kolejną niewątpliwą zaletą naszej szkoły jest bliskość do PWr, a co za tym idzie, możliwość korzystania z jej zasobów tj. głównie z laboratoriów fizycznych i chemicznych. Bardzo cenne jest również według mnie możliwość uczęszczania na wykłady prowadzone przez naukowców z PWr oraz to, że niektórzy nauczyciele wykładają na politechnice, co pozwala poczuć nastrój uczelni.

### **Słowem podsumowania**

Chodząc trzy ostatnie lata do ALO i kończąc razem z liceum moją edukację szkolną, a rozpoczynając życie studenta, mam przede wszystkim poczucie spełnionego czasu. Nie zmarnowałem w tej szkole ani jednej chwili. Wybór ALO z perspektywy czasu wydaje mi się najlepszym ze wszystkich możliwych. Nasza szkoła nie tylko wpłynęła pozytywnie na mój samorozwój (u nas w szkole bardzo się go wspiera poprzez organizację różnego rodzaju zajęć dodatkowych), ale również na aspekt socjalny mojego życia, nowe znajomości i przyjaźnie. Tak więc, słowem podsumowania, szczerze polecam nasze liceum i uważam je za najlepsze, do którego można trafić. Z czystym sumieniem mogę polecić je tegorocznym absolwentom ósmej klasy.

**Mr RJ**



# Praca, moc, energia

**P = W/t.** Wzór, który moim zdaniem najlepiej opisuje uczniów naszej szkoły. Wykonują wiele pracy, aby zdobywać nowe wiadomości, inwestują niezliczone ilości czasu w samorozwój, a to wszystko przekłada się na moc, jaką dysponują, a jest ona niezmierna. Dla wielu nie ma lepszego miejsca na rozładowanie emocji, stresu i pokazania swojej mocy niż siłownia. Dla ciekawskich, odpowiem już na starcie, Politechnika Wrocławska zadbała również i o to.

## Królestwo ciężarów

Nowo wybudowana siłownia w studium wychowania fizycznego Politechniki Wrocławskiej spełni oczekiwania każdego. Strefa podnoszenia wolnych ciężarów, klatki crossfitowe, bieżnie, maszyny... Uczniowie naszej szkoły mają pełną paletę wyboru, a korzystać z niej mogą zarówno na zajęciach wychowania fizycznego, jak i fakultetach z kulturystryki i treningu personalnego.

## Jak silny może być człowiek?

Paweł Kołodziej, uczeń klasy 2. Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Wrocławskiej jest pasjonatem trójboju siłowego. Żelazne sztangi, gryfy i talerze to jego drugi dom. Postanowiłem zapytać go o szczegóły życia trójboisty.

## Kiedy zaczęła się Twoja przygoda z treningiem siłowym?

**PAWEŁ KOŁODZIEJ:** - Moja przygoda z treningiem siłowym zaczęła się dwa lata temu, kiedy miałem kłopoty z nadwagą. Ważyłem lekko ponad 100 kg i miałem problemy z kondycją - szybka zadyszka oraz kłopoty z mobilnością. Postanowiłem, że wykupię treningi u trenera personalnego, zmienię swoje nawyki oraz zredukuję masę mojego ciała.

## Podobno przygotowujesz się do debiutu na zawodach trójbojowych?

- Tak, przygotowuję się do debiutów w zawodach w trójboju siłowym klasycznym w Puławach. Startuję w kategorii do 83 kg, a transmisję z zawodów będzie można obejrzeć na facebookowej stronie Polskiego Związku Kulturystryki Fitness i Trójboju Siłowego oraz w telewizji na takich kanałach jak FIT WEEKEND.





### **Trenując tyle czasu, podnosisz już imponujące ciężary. Zdradzisz nam dokładne wyniki?**

- Czy to imponujące ciężary? To zdanie należy zinterpretować samodzielnie, każdy ma inne mniemanie odnośnie tego, ile kilogramów to dużo. Jak dla mnie jest to dobry wynik, ale wychodzę z założenia, że zawsze można się poprawić i podnieść więcej. Moje dokładne, maksymalne wyniki w poszczególnych bojach na razie nie są znane, bo będę je testował około pięciu dni przed zawodami. Ciągle się przygotowuję i podnoszę swój wynik z treningu na trening. Na zawodach liczę na 140-150 kg w przysiadzie, 180 kg w martwym ciągu, oraz 90-95 kg w wyciskaniu na ławce płaskiej.

### **Jak udaje Ci się połączyć przygotowania i trening ze szkołą?**

- Połączenie treningów z nauką nie jest proste. Trenuję trzy razy w tygodniu i jest mi bardzo trudno wytrwać w szkole. Do tego dochodzą inne rzeczy, które mam na głowie, ale bez treningów mnie nie ma. Stało się to moją rutyną, pierwiastkiem na-

dającym sens życia, nawet kiedy nie mam siły, albo mam pusty brzuch to... i tak ćwiczę! To mój taki życiowy obowiązek.

### **Siłownia to nie jedyna Twoja pasja. W jakich dziedzinach się jeszcze rozwijasz?**

- Moim konikiem jest fotografia - pracuję jako wolny strzelec na rynku fotografii i obróbki video/foto. Lubię różne sporty m.in. siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną. W wolnym czasie doksztalcam w kierunku programowania w różnych językach, takich jak: C++, C# i Python. Ostatnio podjąłem próbę rozwoju swoich kompetencji w kierunku giełdy.

...

Jak widać, Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki Wrocławskiej zapewnia nie tylko zaplecze naukowe, ale i świetną infrastrukturę sportową. Jeśli sport to Wasza pasja, obiekty Politechniki z pewnością pozwolą Wam się w niej realizować!

**ANTONI ADAMCZYK – 3 A**



# ALO według naszych tiktokerek

600 000 wyświetleń, 91 000 serduszek, prawie 4000 komentarzy. Tiktok pt. „Rzeczy w naszej szkole, które mają sens”, nagrany przez Darię Łuniewską i Weronikę Franczak, prawdopodobnie wypromował ALO PWr bardziej niż wszystkie dotychczasowe działania. Czterdziestosekundowy materiał sportretował zalety naszej szkoły tak przekonująco, że widzowie nawet zakwestionowali jej istnienie. Rozmawiamy z autorkami tiktoka o tym, jak żyje się w serowcu.

**Nagrałyście tiktoka o zaletach naszej szkoły. Teraz ma ponad 600 000 wyświetleń. Cofnijmy się w czasie do tego dnia, w którym powstał. Jak to wyglądało?**

**Weronika Franczak:** Byłyśmy w boksie. Daria to wymyśliła.

**Daria Łuniewska:** Generalnie widziałam dużo podobnych tiktoków w karcie „dla ciebie” i stwierdziłam, że mamy na tyle ładną szkołę, że mogłybyśmy nagrać coś podobnego. Zaproponowałam to Weronice, a z racji tego, że miałyśmy dwa okienka, nie było problemu.

**Czy macie w planach kolejny filmik o szkole? Ludzie w komentarzach domagają się części drugiej!**

**Weronika:** Absolutnie nie.

**Daria:** Nie. Absolutnie. Absolutnie nie.

**Zaskoczył Was odbiór? Jak ludzie na niego zareagowali?**

**Weronika:** Ja się nie spodziewałam, że to się wybije.

**Daria:** Ja się spodziewałam. Głupi ma zawsze szczęście. Na Dniach Otwartych było całkiem dużo ludzi, myślę że nasz tiktok miał w tym swój udział. Koleżanki nam opowiadały, że z jego powodu zaczęły rozważać wybór ALO. Parę osób pisało do mnie na Instagramie czy polecam tą szkołę. Zazwyczaj polecałam. Miałam



kilka sytuacji ze dalsi znajomi mówili mi, że widzieli ten filmik. Jedna dziewczyna zapytała mnie czy to naprawdę jest szkoła, bo w to nie wierzyła...

**Weronika:** Nikt nam nie wierzy, że to jest publiczna szkoła! ALO jest tak wyjątkowe, że nie da się go porównywać ze zwykłą szkołą. Jest elitarne! W komentarzach dużo osób porównuje je z galerią handlową albo... lotniskiem. Tiktok wyszedł fajnie, ale byśmy tego nie powtórzyły. To był przypadek.

**Macie znajomych w innych szkołach, czasem pewnie rozmawiacie z nimi o szkole. Odczuwacie jakiś dysonans, gdy mówicie o ALO?**

**Daria:** Moi znajomi niespecjalnie się tym przejmują. Przyjaciółka czasem przychodzi po mnie do szkoły i wspominała, że mamy fajne toalety. U nich w szkole jest po prostu dziura, nie mają klamek i drzwi się nie zamykają. Przykra sprawa.

**Windy, papier w toaletach, Werka. Co jeszcze lubicie w ALO?**

**Weronika:** To jest strasznie zabawne, ja jak mówię swoim znajomym, że uwielbiam chodzić do szkoły i mogłabym chodzić do szkoły zupełnie hobbystycznie. Wszyscy narzekają mi, że tego nienawidzą. Nie miałam takiego wrażenia wcześniej, dopiero w ALO zaczęłam się tak czuć.

**Daria:** Jeśli chodzi o mnie, to od zawsze lubiłam chodzić do szkoły, bo chodzę jak do cyrku. Nie mam lekcji z panią Górską, ale moje najlepsze lekcje to okienka z nią. Jest świetną tutorką!

**Weronika:** I matkę z panią Protasewicz!

**Co zachęciło Was do ALO? Zanim tu przyszłyście, nie było przecież takich świetnych tiktoków.**

**Weronika:** Mój brat. Chciałam tu iść już do gimnazjum, ze względu właśnie na niego, ale gimnazja zostały zlikwidowane.

**Daria:** Przekonał mnie ładny budynek i dziedziniec. Dostałam się w ostatnich dniach sierpnia. Rozważałam również inne licea, ale ostatecznie wybrałam ALO.

**Coś Was zaskoczyło?**

**Daria:** Zaskoczyły mnie niskie wymagania wobec uczniów. W tym sensie, że nie jest ciężko. Spodziewałam się kucia po nocach, a nie trzeba robić w sumie nic. ALO daje mi czas na własne pasje, na spanie codziennie po szkole.

**Weronika:** To jest plus tej szkoły, że ja nie muszę się uczyć w domu, bo uczę się na lekcjach. Nie ze wszystkim tak jest (z fizyką nie), ale mam tak na przykład z



matematyką. Wszystkiego uczyć się na zajęciach.

#### **Jakie macie plany na przyszłość?**

**Daria:** Politechnika. Ale jeśli mi się w życiu uda, to chciałabym studiować za granicą.

**Weronika:** Albo tutaj, albo Warszawa. Chciałabym studiować na SGH, w przyszłym roku wystartuję nawet w Olimpiadzie Przedsiębiorczości.

#### **Jakich macie znajomych i nauczycieli?**

**Weronika:** Ludzie w ALO to są absolutnie najlepsi ludzie. Można tu zawrzeć przyjaźnię na całe życie (spogląda na Darię). A nauczyciele? Zależy. Są fajni i nie-fajni. Wymagający i niewymagający. Jest duże zróżnicowanie. Raczej nie ma między nami dużego dystansu, to też zależy, ale żyję z nimi dobrze.

**Daria:** Co do ludzi zgadzam się z Weroniką. Jeśli chodzi o nauczycieli również odczuwam duże zróżnicowanie, ale generalnie są w porządku.

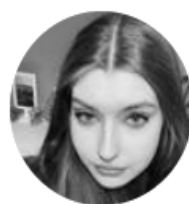
#### **Co roku na Dniach Otwartych padają pytania o „wyścig szczurów”. Czy w ALO doświadczyliście czegoś takiego? Walczymy o to, kto ma wyższą średnią, lepsze oceny?**

**Weronika:** Na matmie u pana Urbana? Tak. Jest walka o plusy. Poza tym nie. Nie odczuwamy presji na startowanie w olimpiadach.

**Daria:** Myślę, że klasa mat-science, może mieć coś takiego. Ale tak ogólnie, to myślę, że nie.

#### **Jak wygląda wasz plan lekcji? Ludzie są przerażeni, że będą musieli przychodzić na 7:30.**

**Weronika:** Tak, będą musieli. Mam cztery razy na 7:30 i cztery razy kończę o 16:00.



**\_d.aria**

° Daria °

Follow

495 Following 2204 Followers 93.9K Likes

Ig:daria\_luniewska  
Wrocław



#### **Dziewczyny na Dniach Otwartych czasem wyrażają zmartwienie, że pójdą na matfiz i będą jedynymi dziewczynami w klasie.**

**Weronika:** U nas jest pół na pół. Dosłownie 15 na 15, teraz właściwie 14 na 16. Dziewczyny, zainteresowane naukami ścisłymi, raczej nie muszą mieć tego rodzaju zmartwień.

#### **A kto do ALO iść nie powinien?**

**Weronika:** Odradzałabym wybieranie tej szkoły biolchemom (ludziom, którzy chcieliby rozszerzać biologię lub chemię). Nie ma tutaj za bardzo takiej możliwości, wtedy powinien rozważyć inną szkołę.

**Daria:** Humanistom nie polecamy ALO. W komentarzach pod tiktokiem ludzie pytali, co trzeba zrobić żeby się tutaj dostać. Odpisywałam coś o tym, że trzeba zdać test IQ i przejść rozmowę rekrutacyjną z Jackiem Sutrykiem. Tak nie jest, aczkolwiek uważam że to była dobra odpo-



wiedź. Selekcja naturalna. Jeśli ktoś w to uwierzył, lepiej żeby tu nie szedł.

**Nie żałujecie czasem wyboru szkoły?**

**Daria:** Nie, nigdy. Podsumowując, w ALO jest dobrze. Poszłabym jeszcze raz do ALO.

**Weronika:** Zdecydowanie. ALO jest super, serio. To jest super szkoła. Polecam ALO PWr!

Rozmawiał

**MAKSYMILIAN SKICA – 3 C**



Akademyckie Liceum Ogólnokształcące  
Politechniki Wrocławskiej

**DOŁĄCZ DO NAS**

# Fizyka pasją, fizyka życiem...

**„Nie wiem, czy fizyka jest łatwa. Pewnie nie dla każdego. Ważniejsze jest natomiast to, że jest ona zrozumiała, że opisuje świat dający się poznać przez racjonalne rozumowanie. I na pewno można się z nią zaprzyjaźnić, choć czasem wymaga to od nas wiele wysiłku”. O nauczaniu fizyki w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym mówi prof. Piotr Ludwikowski – *nauczyciel przepelniony pozytywną energią, którą dzieli się z uczniami na swoich zajęciach.***

**W jaki sposób Pana zdaniem nauka fizyki w ALO wyróżnia się na tle innych liceów?**

**PROF. PIOTR LUDWIKOWSKI:** - Myślę, że największym atutem nauczania fizyki w ALO jest bliskość/opieka PWr. Choć w czasach pandemii nie widać tego tak jaskrawo jak wcześniej, kadra naukowo-dydaktyczna Politechniki często i chętnie nas wspiera. Organizowane są wykłady, prowadzone zajęcia dodatkowe. Mamy również dostęp do części bazy dydaktycznej Wydziału Podstawowych Problemów Techniki. Nasi uczniowie uczestniczą w zajęciach laboratoryjnych prowadzonych przez pracowników WPPT. Mają unikalną możliwość odbywania ćwiczeń w studenckiej pracowni fizycznej, pisania sprawozdań pod okiem czynnych naukowców. To sprawia, że kontakt z fizyką jest pewnie nieco bliższy niż w innych szkołach. Jest to również możliwość wstępnego zapoznania się z metodami pracy naukowej. Najlepsze jest to, że wszystko to odbywa się właściwie na miejscu i co najważniejsze nie okazjnie, a regularnie.

**Jak stara się Pan przekazać uczniom, że fizyka może być łatwa i przyjazna?**

- Przede wszystkim muszę podkreślić, że naszym uczniom nie trzeba wcale tego mówić, a już na pewno nie trzeba powtarzać :) Osobiście staram się dać temu świadectwo własnym działaniem. Pokazuję, jak przebiega mój proces myślowy, jak ja rozumiem fizykę. Z tego widać, że DA SIĘ ją zrozumieć. Od tego zaczynam. Nie wiem, czy fizyka jest łatwa. Pewnie nie dla każdego. Ważniejsze jest natomiast to, że jest ona zrozumiała, że opisuje świat dający się poznać przez racjonalne rozumowanie. I na pewno można się z nią zaprzyjaźnić, choć czasem wymaga to od nas wiele wysiłku. Nie okłamuję uczniów. Mówię: słuchaj, może przez chwilę nie będzie łatwo, ale pomyśl o satysfakcji jaką poczujesz, gdy pokonasz wszystkie trudności i zrozumiesz to, co aktualnie uważasz za przeszkodę nie do pokonania. Podobno działa :D

**Co najbardziej lubi Pan w swoim zawodzie?**

- W zawodzie nauczyciela najbardziej lubię kontakt z młodym człowiekiem. Lubię przyglądać się zmianom, które w nim zachodzą w czasie, w którym splotły się nasze losy. To naprawdę fascynująca podróż, której prawdziwym celem jest jej to, że się ją odbywa. Razem. Można też nie-

co żartobliwie rzec, że najlepsze w pracy nauczyciela jest to, że ma znaczenie, a najgorsze to, że ma znaczenie CODZIENNIE :D



**Czy ma Pan, poza fizyką, inną, ważną pasję?**

- Poza pracą w szkole zajmuję się projektowaniem grafiki wektorowej. Nie jest to tak do końca hobby niezwiązane ze szkołą, bo nie ukrywam, że takie umiejętności przydają się, np. gdy wymyśli się jakieś zadanie i trzeba wykonać do niego rysunek. W przeszłości zdarzało mi się projektować także ulotki i plakaty do kampanii promocyjnych. Innym razem moja przyjaciółka rozpoczęła własną działalność gospodarczą i zwróciła się do mnie z prośbą o zaprojektowanie logotypu i w

ogóle identyfikacji wizualnej. Projekt się przyjął i tak zdobyłem pierwsze prawdziwe doświadczenie. Niestety, na taką działalność nie mam zbyt wiele czasu, bo praca w oświacie jest mocno angażująca. Jak mówiła moja licealna wychowawczyni: „Piotrek, jak będziesz nauczycielem, to hobby możesz mieć na emeryturze”.

**Czy gdyby nie był Pan nauczycielem fizyki, kim by Pan był?**

- Może cię zaskoczę, ale wiem na pewno, że byłbym... aktorem. Jako uczeń gimnazjum byłem czynnym członkiem różnych kół teatralnych. Bardzo dobrze wspominam ten okres w swoim życiu. Wiele się nauczyłem i dawało mi to równie wiele frajdy co dziś nauczanie. Zresztą nie będę ukrywał, że niektóre umiejętności wówczas nabyte przydają mi się do dziś...

**Skąd czerpie Pan dobrą energię, która jest nieodłącznym elementem lekcji fizyki u Pana Profesora?**

- O! Dziękuję :) Zawsze powtarzam wszystkim, że uczniowie mają takiego nauczyciela jakiego sobie wykreują. Naprawdę w to wierzę! Odpowiedź na twoje pytanie jest zatem prosta: wszystko czerpię od uczniów. Lubię nasze spotkania, lubię was. Od tego zaczynam. Staram się obdarzać młodych ludzi zaufaniem, dobrym słowem i nienaganymi manierami, ponieważ twierdę, że szczytem hipokryzji byłoby wymagać od uczniów czegoś, czego sam im nie oferuję. Uważam, że na początek to w zupełności wystarczy. Ta dobra energia prawdopodobnie bierze się z dobrej relacji. To bardzo potężne narzędzie w edukacji. Tak myślę.

Rozmawiała  
**MAŁGORZATA WIECZORKIEWICZ – 3 A**

# Twierdzeń nie da się „oddowodnić” ...

Ucząc się w liceum ze słowem politechnika w nazwie, trudno byłoby nam się obejść bez królowej nauk – matematyki. W naszej szkole osób nauczających tego przedmiotu jest niemało, a każdy matematyk jest na swój sposób wyjątkowy. Jednym z ich jest Pan Profesor Sławomir Wójcik.

**Co Pana zdaniem wyróżnia matematykę na tle innych przedmiotów?**

**SŁAWOMIR WÓJCIK:** - To zależy. Jako przedmiot, i w ogóle jako nauka, matematyka budzi sprzeczne uczucia. Trudno wobec matematyki zachować obojętność. Mnie oczywiście matematyka fascynuje. To nauka kompletna, najpierw coś definiujemy, przechodzimy do własności tych pojęć, dalej formułujemy i dowodzimy lematy oraz twierdzenia. Oczywiście, matematyka cały czas się rozwija i powstają coraz to nowe teorie, ale cały czas są sensowne, logiczne i niedające się podważyć. Jeśli jakieś twierdzenie zostało udowodnione, to nie da się go „oddowodnić”. Na poziomie liceum, w którym jednak pracuje się w reżimie podstawy programowej i przygotowania do matury, nie widać tego tak dobrze, ale zapewniam, że ma-

tematyka jest dużo ciekawsza niż widać to z perspektywy szkoły średniej. Z drugiej strony coraz bliższe mi jest spojrzenie na matematykę jako nauczanie dziedzictwa kulturowego. Przecież to, czego uczymy się w liceum, powstało prawie w całości w XVII-XVIII w., a w przypadku geometrii elementarnej - w starożytno-



ści. Coraz ważniejsze od biegłości rzemieślniczej jest dla mnie wychwytywanie idei, połączeń, kontekstu. Z tego punktu widzenia matematyka ma wiele wspólnego z przedmiotami humanistycznymi.



Niestety, na to spojrzenie już zupełnie brakuje czasu w liceum. Paradoksalnie, na studiach również nie ma na to czasu. Tę lukę doskonale wypełniają wszelkiego rodzaju publikacje popularnonaukowe, których obecnie dostępnych jest cała masa, polecę jedną (choć mógłbym wymienić równie dobrze dziesięć pozycji): Richard Courant, Herbert Robbins - „Co to jest matematyka?”.

**Dlaczego postanowił Pan zostać nauczycielem?**

- Zawsze chciałem być nauczycielem. Już w liceum często pomagałem koleżankom i kolegom. Sprawiało i nadal sprawia mi satysfakcję, jeśli mogę komuś coś wytłumaczyć i mieć pewność, że ten ktoś to zrozumiał. Nadmienię jednak, że przez pierwsze dwanaście lat po studiach nie pracowałem w tym zawodzie.

**Co najbardziej lubi Pan Profesor w swojej pracy?**

- Lubię pracować, jeśli uczniowie są zaangażowani, pytają, mają wątpliwości, otwarcie mówią, że czegoś nie zrozumieli. Dobrze, gdy mają poczucie humoru. Jeśli przy tym wszystkim mają predyspozycje i duże chęci rozwoju (a tak jest w Naszej Szkole), to czasami można zapomnieć, że jest się w pracy.

**Jakie są Pana inne pasje, oprócz matematyki?**

- U mnie pasje pojawiają się z nienacką, gwałtownie eksplodują, po czym przygasają. Czasem po kilku latach takie przygaszone pasje ponownie wybuchają z wulkaniczną energią. Interesowałem się lub nadal interesuję (kolejność przypadko-



wa): giełdą i rynkami finansowymi, sportem - w szczególności lekkoatletyką - brydżem, szachami, ostatnio fascynuje mnie turystyczna eksploracja Dolnego Śląska (na którą, niestety, mam mało czasu).

Lubię też aktywności fizyczne: pływam, jeżdżę na rowerze, biegam, ale nie uprawiam triathlonu i nie morsuję 😊

### **Gdyby nie były Pan nauczycielem, kim by Pan był?**

- Jak już wspomniałem, przez pierwsze 12 lat aktywności zawodowej nie byłem nauczycielem. Dwa lata zajmowałem się programowaniem (daje satysfakcję finansową, ale dla mnie to jest nudne), a przez dziesięć lat pracowałem w wydawnictwie jako informatyk i kierownik redakcji. Praca w wydawnictwie to był bardzo ciekawy okres, ale niestety po latach również mi się znudziła. Fachowo to się chyba nazywa wypaleniem zawodowym. Ogólnie mam teorię, że człowiek w życiu powinien raz na jakiś czas zmienić zawód. Niby się cofamy i zaczynamy od zera, ale cały czas jesteśmy dobrze nakręceni. Na razie jestem pozytywnie nastawiony do bycia nauczycielem, ale mam „wiele strzał napiętych w łuku” i jeśli tylko będę zdrowy, to nie boję się o swoją przyszłość.

Rozmawiał

**BARTOSZ KACZMAREK – 3 A**



# Muzykalne ALO

Widząc naszą szkołę, na pewno myślicie sobie: - Boże, tutaj są pewnie same matematyczne nerdy nieznające słowa „prysznic”. Cóż, nie bylibyście zupełnie w błędzie, aczkolwiek pod tym mało aromatycznym płaszczykiem skrywa się wiele sekretów. Nie samą matmą człowiek żyje, prawda? Jeszcze tlen, woda, matma. A, no i muzyka. A jej trochę też tutaj mamy.

## A zaczęło się od chóru

Jedną z pierwszych inicjatyw, którą można by było określić szkolnym zespołem, był chór pod przewodnictwem p. Gołębowskiej. Jak na szkolny zespół przystało, występował on na różne okazje, np. na Boże Narodzenie z utworem „Mary Did You Know” czy na koniec roku szkolnego z „Bohemian Rhapsody”. Niestety, p. Gołębowska odeszła z ALO, co dziwnym trafem zbiegło się z pierwszymi spotkaniami nowego kółka muzycznego. No cóż, jako jeden z, nazwijmy to, aktywnych uczestników tychże zajęć, nie jestem zdziwiony. W każdym razie w ALO nie ma obecnie nauczyciela muzyki, co wiąże się z brakiem stricte muzycznych zajęć w naszej szkole. Czy to oznacza, że muzyka przestała gościć w naszych skromnych progach? Zdecydowanie nie.

## Wnieść perkusję!

Prawdopodobnie po zakończeniu działalności chóru w ALO powstał nowy zespół szkolny. I tym razem nie było to już chór, ale faktyczny zespół, złożony z trójki już absolwentów – Szymona Wieczorka, Wojtka Polaka i Mikołaja Miążka oraz rok młodszej Agaty Kamińskiej. Powołali oni do życia boks muzyczny umiejscowiony na 4. piętrze w boksie 4.29. Już wcześniej szkoła miała do dyspozycji keyboarda, teraz jednak zespołowi udało się namówić władze ALO do zakupu perkusji, która do tej pory stoi we wspomnianym pomieszczeniu. Pierwszy koncert miał miejsce pod koniec roku szkolnego

2018/19, kiedy to zespół w składzie – Szymon i Wojtek na gitarach, Mikołaj na perkusji, Agata na wokalu – zagrali utwory „Zombie” The Cranberries i „Another Brick in the Wall pt. 2” Pink Floyd. Przygotowali również dwa koncerty niepodległościowe – jeden akustyczny, drugi połowicznie – do którego zaprosili grających i śpiewających uczniów z całej szkoły, a także koncert na Boże Narodzenie, który był ich ostatnim występem.

## KORONAKOLEĐOWANIE

Jak wszyscy wiemy, rok 2020 nie sprzyjał zbyt wiele spotkaniom, ani wspólnemu graniu, śpiewaniu i tym bardziej koncertowaniu. Jednak święta się zbliżały, a co to za święta bez kolędowania? Grupa uczniów postanowiła więc, że coś tak błędnego jak dystans i koronawirus nie powstrzyma ich przed wspólnym muzykowaniem. Wyszła więc inicjatywa koronokolędowania. Uczniowie głównie z ówczesnej 3 A (do której należał autor tego artykułu) przygotowali dwa utwory – „Mary Did You Know” oraz „Przybieżeli do Betlejem” we własnych aranżacjach. Nagraliśmy wszystkie partie (zarówno wokale, jak i instrumenty) we własnych domach, by na koniec złożyć to w jedną wielką całość. Wszystko za pomocą telefonów, bez profesjonalnego sprzętu. Pokazało to nam, że mimo ograniczeń można stworzyć coś pięknego, jeżeli starczy chęci. Pokazało nam to również, że może warto podążyć w tym kierunku nieco dalej...



### **Na stos!**

Rok szkolny 2021/2022. Członkowie zespołu są już absolwentami, co oznacza, że boks muzyczny stoi beczynnie. Tak być nie mogło, dlatego zaraz po rozpoczęciu roku wspomniana grupa uczniów zaczęła działać w kierunku ponownego uruchomienia boksu. Po ogarnięciu wszystkich formalności, udało się. Zaczęliśmy więc przygotowywać się na najbliższą możliwą okazję – Dzień Niepodległości. Choć większość z nas miała też maturę na głowie, to udało nam się znaleźć trochę czasu na próby i przygotowania. W mieszanej ekipie z klas 3 A i 3 G zagraliśmy koncert pięciu utworów, każdy we własnej, nieco ostrzejszej aranżacji. Nie można w końcu mieć do dyspozycji perkusji i gitar elektrycznych, po czym ich nie użyć, prawda? W repertuarze znalazły się zarówno pieśni patriotyczne („Legiony”, „Szara piechota”), jak i piosenki bardziej popularne („Mury”, „Chcemy być sobą”, „Kocham wolność”). A to, że w „Szarej piechocie” znalazło się miejsce na solo gitarowe, może Wam powiedzieć, że nie było to zwykłe, ogniskowe granie.

### **Przekazanie pałeczki**

Koncert był super. Jednak tak jak pisałem wcześniej, w większości tworzyli go ludzie, którzy w momencie, gdy to czytacie, są prawdopodobnie już absolwentami. A jednak, boks musi działać. Na szczęście muzyczna społeczność ALO jest dużo większa niż nasza grupa. Osoby przede wszystkim z 3 G, a także innych klas z całej szkoły, zorganizowały się, by kontynuować to, co rozpoczął pierwszy zespół. Na pewno usłyszycie ich na Dniach Otwartych, dających koncert specjalnie dla Was. My jednak jeszcze nie odchodzimy w cień. W momencie, gdy to piszę, trwają przygotowania do ostatniego koncertu na zakończenie roku maturzystów. I kto wie – może tak nam się spodoba, że ten ostatni raz zagramy jednak dla Was?

**BARTOSZ KACZMAREK – 3 A**





# Warto czy nie warto?

**Każdą większą grupę ludzi obowiązuja konkretne, ustalone zasady, łączy wspólny cel i jednoczą wartości. Co więc stanowi rdzeń bycia uczniem ALO PWr? Jaką postawę promuje szkoła? Pół żartem, pół serio i bardzo skrótowo, niczym w najlepszym streszczeniu każdej żmudnej lektury, przyjrzyjmy się sprawie!**

## **Wiedza i własna mądrość ...**

... są oczywistymi wartościami w środowisku, które chce wypuścić w świat świadomych i dobrze przygotowanych do okrucieństw życia młodych ludzi. Dlatego też nauczyciele podchodzą w indywidualny i oryginalny sposób do każdego z przedmiotów, przyprawiając go nauką poprzez teksty popkultury, eksperymenty lub ciekawe projekty. Nie zdziwcie się więc, jeśli kiedyś, gdy już dostaniecie wygodną posadkę w jednej z firm produkujących windy, nagle napisze do Was nasz uczeń, prosząc o listę wszystkich właściwości konkretnego modelu, potrzebnych do zadania z fizyki. Jeżeli zaś na ulicy zaczepi Was, nie wiadomo skąd, podejrzany jegomość, zadający kluczowe pytanie:



„bułka czy bibułka?” i skrzętnie notujący wyniki, to zapewne również będzie ktoś z nas, zgłębiający akurat tajniki statystyki opisowej...

## **WSZECHSTRONNOŚĆ ...**

... jest cechą, która już wynika bezpośrednio z poprzedniego podpunktu, warto jednak przyjrzeć się jej nieco bliżej. Choć szkoła stawia zdecydowany nacisk na przedmioty ściśle, inne lekcje są prowadzone na równie wysokim poziomie, czyniąc z uczniów istnych erudytów i nieoficjalnych fanów toposu polskiego bigosu! Co więcej, młodzież zachęcana jest do rozwoju swych pasji - od gry w szkolnym zespole i poklaskiwaniu do rytmu własnego śmiechu na korytarzu, poprzez tworzenie „mlecznych” spektakli na Odyseję Umysłu, aż po poszukiwanie ukrytych na kampusie gumowych kaczek i pisanie wierszy miłosnych!

## **CIĄGŁY ROZWÓJ ...**

... jest nie tyle celem, ale bezpośrednim skutkiem działań podejmowanych przez ALO PWr! Każda jednostka jest nieprzerwanie kierowana w stronę osiągnięcia swego maksymalnego potencjału, a jednocześnie zachęca się ją do kreowania przyszłych wizji idealnego świata.

## **NIEZALEŻNOŚĆ ...**

... jest składnikiem niezbędnym zarówno w książce „Życie psychiczne zupy ogórkowej” (jak twierdzi nasz polonista), jak i codzienności każdego ALOwicza! Takowy wybraniec musi umieć odna-

leżać się zarówno w rzeczywistości ubogiej w dzwonek szkolny (i dzięki Bogu!), jak i podczas składania wniosków o kolejne urlopy naukowe. Co więcej, jeśli automat akurat odmówi posłuszeństwa, a pomoc nie nadchodzi, każda jednostka musi mieć odwagę pokazać światu swe mięśnie, a niewdzięcznej maszynie - jej miejsce na drabinie bytów!

### **ZDROWY STYL ŻYCIA ...**

... jest kolejną, a przy okazji ostatnią z istotnych kwestii, które autorka zamierza wymęczyć w tymże artykule. Uczniowie na co dzień zachęceni są do podejmowania wysiłku fizycznego, choćby w czasie

zajęć lub zawodów sportowych, organizowanych na profesjonalnych halach. Prócz tego, dostępna jest cała gama fakultetów - od judo aż po turystykę górską! Prawdziwym wyzwaniem jest jednak dziki bieg po szkolnych schodach na czwarte piętro, gdy akurat wrocławski tramwaj ponownie postanowi się wykoleić - to dopiero są emocje!

### **W SKRÓCIE ...**

Aplikuj już dziś, by jutro walczyć o miejsce w boksie olimpijskim!

**EMILIA RYNKIEWICZ – 3 A**



# Być górą...

Sukces każdy z nas definiuje różnie, nie zmienia to jednak faktu, iż w równym stopniu poddajemy się relatywności przy jego ocenie. Trudno nam określić, czy jesteśmy mili, piękni czy utalentowani, jeżeli nie możemy się porównać z jakąś ustaloną średnią; normą. Czy więc nie chodzi o to, by samemu być szczęśliwym, ale by, przysłowiowo, „sąsiad miał gorzej”? A co ważniejsze, czy możliwe jest wysnuwanie o tym sensownych refleksji, mając w jednej ręce próbną maturę z filozofii, a w drugiej wykaz wymagań uczelni i kartę wzorów fizycznych? O tym macie nieszczęście przekonać się sami...

porządek  
bywa przydatny  
recykling  
nazwany szufladkami  
odkurzanie, zamiatanie i pomiatanie  
to wszystko pył marny  
jasne reguły  
nie dla zwierząt równiejszych  
drabina bytów  
ktoś musi patrzeć z góry

---

## „Chłodna kalkulacja”

umiesz liczyć? licz na siebie!  
wtedy będzie ci jak w niebie;  
bez zbędnej zależności,  
nie ryzykujesz godności  
nie dziel z nikim swych sekretów -  
to okazja do odwetu!  
słowo się rzeknie  
kogoś to wścieknie  
przekaze światu  
żeś jest wart batów  
nie dodawaj do równania  
niepotrzebnie zakochania...  
maślane oczy  
głupota mroczy,  
a namiętności  
są źródłem złości  
nie pomnażaj dobrych chęci -  
toż to darmozjadów nęci!  
gdy dasz im palec,

choć nie chcesz wcale,  
to wezmą rękę -  
też mi podziękaj!  
umiesz liczyć? licz na siebie!  
wtedy będzie ci jak w niebie...  
nie miej powinności,  
kosztem samotności

---

they say  
do not trust night  
it's veil  
is made of fright  
of lost dreams  
crying, screams  
i think  
it's a lie  
with a blink  
it passes by  
with a kiss  
of what you miss

---

chcieć to móc  
wystarczy pomyśleć  
o nowym kaprysie  
a wszystko się ziści  
nowości  
toż to są emocje!  
zdrady i skandale  
kłamstwa i dewocja  
jednostka

być górą i trendem  
po cóż ci empatii  
w szczęściu własnym męty?  
kultura  
pędzić do rozwoju  
dla cywilizacji  
w wojnie lub pokoju  
moralność  
to koncept człowieczy  
dawno przestarzały  
~ Zaratustra rzecze

po dialogu świat zadrzał  
a zdarzy się to jeszcze razy wiele  
gdy nastąpi puenta  
każdy odetchnie atmosferą  
ale spokojnie  
będzie bis

**EMILIA RYNKIEWICZ – 3 A**

---

### „Kłótnia”

cisza  
cisza przed burzą  
ale spokojnie, nie potrwa długo  
nastąpi wybuch spodziewany  
acz zaskakujący  
zadrzą  
w pył się przemienią  
ale spokojnie, to jeszcze nie koniec  
padnie odpowiedź  
przeciągły ryk  
ogłuchną  
zmarnieją  
one też zawiodły  
ale spokojnie, to dopiero początek





# Filip, który wzbił się w przestworza..

**„Skupiałem się na rzeczach dla mnie ważnych, niekoniecznie na wojnie Polski ze Szwecją na his-ie” – mówi Filip Hahs, absolwent Gimnazjum Akademickiego Politechniki Wrocławskiej i jednocześnie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Wrocławskiej. Chociaż z tych szkół pozostała już tylko jedna, doświadczenie nauczycieli, kultura organizacyjna i zaplecze edukacyjne są z nami cały czas i nieustająco podnoszą poziom.**

**Skończyłeś ALO w kwietniu 2020. Co się z Tobą teraz dzieje? Jakie masz wrażenia ze studiowania?**

**FILIP HAHS:** - Zgadza się. Teraz jestem studentem kierunku lotnictwo i kosmonautyka na Politechnice Warszawskiej. Mega się z tego cieszę, można powiedzieć, że to był właśnie mój wymarzony kierunek. Jest strasznie wymagająco, dużo pracy, naprawdę dużo pracy, bardzo intensywnie. Prowadzący nie trzymają nas za rączkę, w ALO trzymali – moja nauka teraz, na studiach, to w przeważającym stopniu praca samodzielna.

**Twój kierunek miał bardzo wysokie progi punktowe. Jak Ci poszło na maturze?**

- Ogólnie to kapitalnie. W liceum rozszerzałem fizykę, matkę i chemię i z matury miałem odpowiednio 93 %, 88 % i 88 %. Ja naprawdę byłem z siebie zadowolony. Angielski oczywiście na 100 %.

**Czyli ALO świetnie przygotowało cię do matury!**

- Wiesz, właściwie to takie wyniki osiągnąłem również dlatego, że włożyłem w to ciężką pracę. Oczywiście, dużo wynosiłem z lekcji, często zresztą ciekawych, ale to nigdy nie będzie jedyna droga do dobrego wyniku. Nauczyciele mogą po-

kazywać ścieżkę, zachęcać, wyjaśniać, polecać sposoby – ale na koniec dnia trzeba się za to wziąć i faktycznie trochę posiedzieć samemu nad książkami i zadaniami. I ja to zrobiłem.

**A czy Liceum Akademickie świetnie przygotowało do ciężkiej roli studenta Politechniki Warszawskiej?**

- Studia to jest jednak zderzenie z zupełnie inną rzeczywistością. Ale w niektórych aspektach zdecydowanie tak – kontakt z prowadzącymi wykładami z Politechniki Wrocławskiej przygotował mnie naprawdę nieźle do akademickiego stylu nauki, większość moich tutejszych znajomych nie była na to gotowa.



**Jak porównujesz laboratoria Politechniki Wrocławskiej, z których przecież na lekcjach musiałeś regularnie korzystać, z tymi w stolicy?**

- Tutaj to ja nawet na oczy tych laboratoriów nie widziałem (śmiech). Od początku roku wszystko mamy zdalnie, chociaż i tak przeprowadziłem się do akademika w Warszawie. Ludzi z mojego kierunku to ja może trzy razy widziałem. Ale laboratoria PWr, z których rzeczywiście w liceum korzystałem, trzymały wysoki poziom, wciąż pamiętam niektóre wykłady dr. inż. Zbigniewa Gumienego.

strzostwach Polski. Na ergometrze wioślarskim ustanowiłem zresztą rekord szkoły na różne dystanse (1000 m, 2000 m). Nie wiem, czy już je pobiłeś?

**Nie pobiłem. Nikt nie pobił.**

- To fajnie. W czasie nauki w ALO uprawiałem też kolarstwo szosowe, torowe, chodziłem na jakieś tam dodatkowe zajęcia z fizyki i chemii. W wolnych chwilach budowałem od podstaw łódź (taką zwykłą, nie wioślarską). W wakacje nareszcie udało mi się ją skończyć.



**W liceum miałeś dużo zainteresowań pozalekcyjnych. Opowiadaj...**

- Trenowałem wioślarstwo. Często się pojawiałem z chłopakami ze szkoły na różnych zawodach, zgrupowaniach, mi-

**Ludzie na dniach otwartych często pytają, czy w ALO jest czas na własne zainteresowania. Nie musiałeś zarywać nocy, żeby trenować i jednocześnie zdać z matmy?**



- Gdzie tam! Jak widać, jest czas, bo moje pasje zajmowały mi sporo miejsca w grafiku, spokojnie kilkadziesiąt godzin tygodniowo. Jeszcze nigdy nie zarwałem nocy w życiu, co dopiero żeby się uczyć. Myślę, że to jest kwestia organizacji, ALO mnie tego właśnie nauczyło. Też kwestia lekkiego zdystansowania, skupiania się na ważnych rzeczach, niekoniecznie na wojnach Polski ze Szwecją na HIS-ie. Tego też nauczyło mnie ALO.

**Podsumujmy – warto iść do ALO? Jakie oczekiwania można mieć wobec tej szkoły?**

- Warto iść. Grono nauczycieli jest su-

per, pan Ludwikowski jest super. Ale bez indywidualnej pracy na sukces maturalny nie ma szans. ALO PWr tę pracę może ułatwić, może inspirować, ale zawsze będzie się to sprowadzać do pracy własnej, do zaangażowania.

Rozmawiał

**MAKSYMILIAN SKICA – 3 C**



**POLITECHNIK JUNIOR – WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO  
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE  
WROCŁAWIU**

**Redaktor naczelny:** Maksymilian SKICA.

**Zastępca redaktora naczelnego:** Małgorzata WIECZORKIEWICZ.

**Redaktorzy:** Antoni ADAMCZYK, Bartosz KACZMAREK, Hanna KOŁOSIONEK, Szymon MAZUREK, Małgorzata NADOLSKA, Małgorzata PLEBAŃSKA, Nadine PFLUGER, Gaspar SEKULA, Emilia RYNKIEWICZ, Magdalena ZŁOTEK.

**Fotoreporter:** Daniel WITKOWSKI.

**Skład komputerowy:** Michał JAGODZIŃSKI, Dobrosław DĘBICKI, Jan PIOTROWSKI, Jeremiasz WIELEBA.

**Opiekun:** Wojciech WALCZAK.